

## Mowa Małgorzata Lutowska

*12 grudnia 2021 r. w Karkonoskiej Państwowej  
Szkoły Wyższej w Jeleniej Górze*

Szanowni Państwo,

niezmiernie miło mi wystąpić dziś w gronie nagrodzonych.

Zwłaszcza, że chodzi tu o Karkonoską Nagrodę Literacką, w dodatku specjalną, a w każdej z moich książek Karkonosze, Śnieżka, Duch Gór są obecni.

Trzeba tu przyznać, że samo Towarzystwo VSK to właściwie fenomen. Łączy bowiem, ignorując państwowe, paradoksalnie ostatnio znowu istotne granice, szczególnie zakątek Polski, Niemiec i Czech. Łączy ideą wartości jaką jest kultura i sztuka powstała właśnie tu. A więc genius loci. Duch miejsca.

Warszawy, Berlina, Pragi stąd nie widać, ale Śnieżkę owszem – z wież kościołów Wrocławia, z rynku w Trutnowie, z granicy ponad Görlitz... To stały punkt odniesienia. To niezwykła więź. Ona zobowiązuje.

Pewnie tak zrodził się wspaniały pomysł Karkonoskiej Nagrody Literackiej!

I tu chciałabym gorąco podziękować Panu Józefowi Zapruckiemu za zgłoszenie mnie do nagrody, (wreszcie mogłam go poznać!) i jury – za wnikliwą analizę wszystkich za i przeciw mojej kandydaturze. Mam świadomość, że wyróżnieniem otrzymałam ogromny kredyt zaufania, gdyż wobec braku przekładów moich książek na język niemiecki, przedstawiciele gremium z Nysy nagrodzili moje pisanie po tym, co po wydaniu książek działo się w regionie.

Fakt, ktoś mógłby się zdziwić – to tłumaczenie mogłoby się już dawno dokonać – posługuję się językiem niemieckim – pracowałam jako germanistka i przewodnik niemieckich turystów po Śląsku. Nawet w ostatnim spisie ludności przyznałam, że w domu mówię po niemiecku, mam męża Niemca.

Ale tu problem – gdy tylko coś przełożę, ostatni szlif zostawiam jemu, ostatniej instancji. No i się zaczyna – nie tylko wzbucha na nowo konflikt polsko-niemiecki, ale, co gorsza, zarzucana jestem gradem pomysłów męża na zwroty akcji, ekscytujące, nowe zakończenia!... Nie! Wołam wtedy – to moja książka czy twoja? A więc rozwód lub wyrzucanie laptopa za

## Rede Małgorzata Lutowska

*12. Dezember 2021 in der Staatlichen  
Riesengebirgshochschule in Hirschberg*

Sehr geehrte Damen und Herren,

in diesem erlauchten Kreis auftreten zu dürfen, noch dazu als eine der Preisträger---Innen, ist eine große Ehre für mich.

Besonders, weil es hier um einen Preis geht, der das Riesengebirge im Namen trägt. Wer meine Bücher kennt weiß, dass in einem jeden Riesengebirge, Schneekoppe und Rübezahle eine wesentliche Rolle spielen.

Man muss zugeben - der Verein VSK ist überhaupt ein Phänomen. Er verbindet nämlich ungewöhnlicherweise alle Staatsgrenzen ignorierend, je ein Eckchen Deutschlands, Polens und Tschechiens. Verbindet mit dem Wert von Kultur und Kunst, die eben hier entstanden sind, lässt den genius loci wieder auferstehen.

Berlin, Warschau und Prag sind von hier aus nicht zu sehen, aber die Schneekoppe doch! Von den Kirchtürmen Breslaus, vom Marktplatz in Trautenau, von der Landeskronen in Görlitz. Das ist ein ständiger Bezugspunkt. Außergewöhnliche Bindung. Das verpflichtet.

Bestimmt haben die Stifter so ähnlich gedacht und damit die Grundlage der herrlichen Idee vom Riesengebirgspreis für Literatur entwickelt!

Und hier möchte ich mich ganz herzlich bei Herrn Joseph Zaprucki für meine Anmeldung zu diesem Preis bedanken (endlich konnte ich ihn kennen lernen!) und bei der Jury vom VSK für die scharfsinnige Analyse aller Argumente für und gegen meinen Preis. Es ist mir bewusst, dass ich mit dieser Auszeichnung einen großen Vertrauenskredit bekommen habe, denn trotz der Ermangelung einer deutschen Übersetzung meiner Werke, hat das Gremium jenseits der Neiße mein Schreiben gegripen.

Vielleicht meinen sie, diese Übersetzung hätte schon längst passieren können – schließlich benutze ich diese Sprache – ich habe als Deutschlehrerin gearbeitet, auch als Reiseleiterin für deutsche Touristen in Schlesien. Ich habe sogar bei der letzten Volkszählung zugegeben, dass ich zu Hause

okno... Na razie to drugie. Na razie trwamy.

Trwamy i wierzymy, że jeszcze coś z tego wyniknie!  
Kto wie?

Skarbiec Duchy Gór jest niewyczerpany!

Deutsch spreche, mein Mann ist ein Deutscher.

Hier steckt aber das Problem – wenn ich etwas übersetzte, lasse ich ihm den letzten Schliff, er als letzte Instanz.

Und dann beginnt es: es explodiert nicht nur erneut der deutsch-polnischer Konflikt, sondern ich unterliege auch dem Hagel der Ideen meines Mannes Handlungswechsel betreffend, aufregende Pointen...Nein! rufe ich – ist das mein Buch oder deins?

Also entweder Scheidung oder das Wegwerfen des Laptops zum Fenster hinaus! Momentan eher das zweite.

Wir bleiben und hoffen, dass sich etwas daraus ergibt! Wer weiß?

Die Schatzkammer des Berggeistes ist unerschöpflich!